

Mowa Joanna Bator

12 grudnia 2021 r. w Karkonoskiej Państwowej
Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze

Najbardziej obawiam się śmierci mojej wyobraźni

Wyobraźnia. Współczucie. Bunt.

Tytuł mojego wystąpienia jest cytatem z dzienników Sylwii Plath. „Obawiam się śmierci mojej wyobraźni”, bowiem jest ona nie tylko fundamentem wszelkiej artystycznej kreacji, lecz także źródłem współczucia. Współczujemy, bowiem potrafimy sobie wyobrazić, co przeżywa cierpiąca istota ludzka lub zwierzęca. Nawet jeśli nie rozumiemy cierpiącej istoty czy rozumiemy ją nie w pełni, współodczuwamy jej ból i buntujemy się przeciw temu, co go spowodowało. Współzależność między wyobraźnią, współczuciem i buntem skłania nas do pytań: „Co ci się przydarzyło?”, „Jak mogę ci pomóc?”. Wyobraźnia jest niezbędnym warunkiem zaangażowania.

Współczesność zaburza ten związek, prowadząc do zerwania więzi między wyobraźnią, współczuciem i buntem. Nasza codzienność jest matrixem, na który nie mamy wpływu, choć sami go stworzyliśmy. Jesteśmy jego częścią. Karmimy go swoją energią, a w zamian otrzymujemy uzależniające iluzje. Wirtualne tożsamości ludzą nas, że jesteśmy lepsi, piękniejsi, bardziej godni uznania, które powinniśmy podtrzymywać i żywić kolejnymi dobrami konsumpcyjnymi, podnoszącymi naszą atrakcyjność i dobre samopoczucie. W tym natłoku fałszywych obietnic zbliżającego się zaspokojenia tragiczne wiadomości ze świata włączają się na chwilę jak filmowe zwiastuny masowo produkowanych seriali, oglądanych dla zabicia czasu i zapominanych. Ich aktorzy nie zapadają nam w pamięć, bo już przeskrolowaliśmy w dół, gdzie pojawiło się coś świeżego w matrixie nastawionym na nowość i chwilowe ekscytacje, służące napędzaniu pragnienia. Mimo obietnic, nic go nie zaspokoi, bo matrixowi zależy tylko na tym, byśmy nie wychylali się poza niego. Mamy pragnąć tego, unikać tamtego, chichotać lub bać się, nade wszystko ekscytować się, ale nie głęboko przeżywać, bo rząd dusz sprawują mainstreamowi krzykacze, piewcy bylekości i sztuczności, epatujący hałaśliwym ekstrawertyzmem, obwieszczający co dzień nowy przepis na modną tożsamość. To rządy niewrażliwych, biorących wszystko dosłownie,

Rede Joanna Bator

12. Dezember 2021 in der Staatlichen
Riesengebirgshochschule in Hirschberg

Am meisten bangt es mir vor dem Tod meiner Vorstellungskraft

Vorstellungskraft. Mitleid. Widerstand.

Die Überschrift meiner Rede ist ein Zitat aus den Tagebüchern von Sylvia Plath „Ich fürchte den Tod meiner Vorstellungskraft“, denn sie ist nicht nur das Fundament jeglicher künstlerischen Kreation, sondern auch Quelle des Mitleids. Wir fühlen mit, weil wir uns vorstellen können, was ein leidender Mensch oder ein Tier erlebt. Selbst wenn wir das leidende Wesen nicht oder nicht ganz verstehen, fühlen wir trotzdem dessen Schmerz mit und empfinden einen inneren Widerstand gegenüber der Ursache dieses Schmerzes. Der Zusammenhang zwischen Vorstellungskraft, Mitleid und Widerstand bewegt uns, Fragen zu stellen: „Was ist dir passiert?“, „Wie kann ich dir helfen?“. Die Vorstellungskraft ist die unabdingbare Bedingung jeglichen Engagements.

Die heutige Zeit macht diesen Zusammenhang kaputt, indem sie zum Bruch der Bindung zwischen Vorstellungskraft, Mitleid und Widerstand führt. Unser Alltag ist eine Matrix, auf die wir keinen Einfluss haben, obwohl wir sie selbst erzeugten. Wir sind ein Teil davon. Wir füttern sie mit unserer Energie und bekommen dafür abhängig machende Illusionen. Die virtuellen Identitäten machen uns falsche Hoffnungen, dass wir damit besser, schöner und anererkennungswürdiger sind. Wir sollen sie unterstützen und mit immer mehr Konsumgütern füttern, um damit unsere Attraktivität und unser Wohlbefinden zu steigern.

In diesem Andrang falscher Versprechungen der nahenden Befriedigung tauchen die tragischen Nachrichten aus der Welt für einen Moment auf wie Filmvoranzeigen der massenhaft produzierten Fernsehserien, die aus Langeweile geschaut und dann vergessen werden. Die dort spielenden Schauspieler bleiben in unserem Gedächtnis nicht, da wir schon runter gescrollt haben, wo sich etwas Neues in der Matrix zeigte, die ganz auf Neuigkeit und vorübergehende Aufregungen eingestellt ist, die die Begierden steigern. Trotz Versprechungen werden diese von nichts befriedigt, denn der Matrix kommt es nur darauf an, dass wir aus ihr nicht

zabawnych jak Benny Hill. Rzecz bowiem nie w rozwoju cywilizacyjnym, który doprowadził do wirtualizacji naszego świata, ale w tym, kto w tym świecie przejął władzę, a kto ma władzę, ma opowieść. Matrix, w którym żyjemy, mimo swojej pozornej atrakcyjności i bujności oferowanych podniet jest dla mnie przede wszystkim dowodem na upadek wyobraźni. Ludzie bez wyobraźni nie potrafią ani współczuć, ani się buntować. Ani czytać inaczej niż „dla rozrywki”.

Zanim zaczęłam pisać, byłam namiętną czytelniczką, dla której czytanie było negatywną ucieczką od ograniczeń i smutku własnego habitusu, ale także ucieczką pozytywną do – do światów stworzonych przez pisarki i pisarzy, by mnie oszalać, zachwycać, zadziwiać, wstrząsać. Zmieniać. Zawsze miałam poczucie, że literackie fikcje są lepsze niż prawda życia w tym sensie, że moim doświadczeniom i przeżyciom, dopiero czyjeś sprawne pióro nadaje kształt tak doskonały, że muszę krzyknąć: „Mam tak samo!” I również: „A więc nie jestem sama!” Czy w końcu: „Jak pięknie!”. To bowiem sztuka literackiego języka sprawia, że chce się iść ścieżką opowieści, przecieranej przez kogoś w gąszczu sensów i wrażeń, choćby była najmroczniejsza, bo uczucie współczującej więzi z bohaterami jest tak silne, jakby byli żywymi istotami. Moim zdaniem głównym zadaniem literatury jest utrzymywanie związku między wyobraźnią, współczuciem i buntem. Nie jest to przy tym zadanie wynikające z ducha czasów i konieczne tylko dzisiaj, ale stanowi istotę literatury jako takiej.

Jak ujął to Scheler „Jedynym, co czyni współczucie znośnym, jest miłość, którą ono odradza” (Scheler, Istota i formy sympatii, s. 225) Uczucie, na jakim zasada się współczucie mojej narratorki zawsze jest ukonkretnione w postaci indywidualnej osoby ludzkiej lub zwierzęcej, wszystkiego, co zdolne jest do odczuwania bólu. Nie chodzi więc o kobiety w ogóle, moi bohaterowie nie są „przypadkami” i to nie cierpienie czyni ich wartymi miłości narratorki, ale sam fakt ich istnienia. „Przeto ślubuje sobie szlachetny” - rzekł Nietzsche – „iż nigdy zawstydząć nie będzie: ślubuje on sobie wstyd przed wszystkim, co cierpi”. Współczucie nie jest żałowaniem kogoś i uzalaniem się nad jego losem. Nigdy nie budzi wstydu w tym, komu okazujemy uczucie, nigdy nie budzi tępego samozadowolenia w okazującej. Ale współczucie nie jest łatwym rodzajem zaangażowania. O wiele prościej i szybciej bowiem współczucie wzbudzi smutek innego człowieka niż jego gniew i rozpacz. Szaleństwo i wściekłość kogoś,

herauskommen. Wir sollen nur dies begehren, jenes meiden, kichern oder Angst haben, vor allen Dingen uns erregen, aber nicht tief empfinden, denn die Herrscher der Gedanken sind Mainstreamschreier, Dichter der Mittelmäßigkeit und Künstlichkeit, die einen mit lärmender Extrovertiertheit zu beeindrucken versuchen und jeden Tag ein neues Rezept für die modische Identität verkünden. Es ist die Herrschaft der Unsensiblen, die alles wörtlich nehmen und lächerlich wie Benny Hill sind. Denn es handelt sich hier nicht unbedingt nur um den zivilisatorischen Fortschritt, der zu der Virtualisierung unserer Welt geführt hat, sondern vielmehr darum, wer in dieser Welt die Macht übernimmt; und wer Macht hat, der hat auch die Narration. Die Matrix, in der wir leben, ist für mich trotz ihrer scheinbaren Attraktivität und Fülle der angebotenen Reize vor allem ein Beweis des Verfalls der Vorstellungskraft. Menschen ohne Vorstellungskraft vermögen weder mitzufühlen noch zu protestieren. Und gelesen wird nur mehr „zur Zerstreuung“.

Bevor ich anfang zu schreiben, bin ich eine leidenschaftliche Leserin gewesen, für die das Lesen eine negative Flucht vor Beschränkungen und Traurigkeit des eigenen Habitus war; sie war aber auch eine positive Flucht in die Welten, die durch Schriftstellerinnen und Schriftsteller dazu geschaffen wurden, um mich zu berauschen, zu begeistern, zu verblüffen, zu erschüttern - zu verändern. Ich hatte schon immer ein Gefühl, dass die literarische Fiktion besser als die Lebenswahrheit in dem Sinne ist, dass meine Erfahrungen und Erlebnisse erst durch eine fremde, fähige Feder eine so vollkommene Gestalt bekommen, dass ich aufschreien muss: „Mir geht es genauso!“ Und ebenfalls: „Ich bin also nicht allein!“ Oder zum Schluss: „Wie schön!“ Es ist nämlich die Kunst der literarischen Sprache, die einen dazu bewegen kann, den Pfad der Erzählung zu betreten, der durch jemanden im Dickicht der Bedeutungen und Eindrücke geebnet wird, selbst wenn dieser Pfad der finsterste wäre, wenn das Gefühl der mitfühlenden Bindung an die Protagonisten so stark ist, als wären sie lebendige Wesen. Meines Erachtens besteht die Hauptaufgabe der Literatur darin, die Bindung zwischen Vorstellungskraft, Mitgefühl und Widerstand aufrechtzuerhalten. Diese Aufgabe erscheint dabei nicht als aus dem Zeitgeist resultierend und nur heutzutage notwendig, sondern sie stellt das Wesen der Literatur schlechthin dar.

Wie Scheler es erfasste: „Das Einzige, was das Mitleid erträglich macht, ist die Liebe, die es verrät.“

kto cierpi z powodu niewyobrażalnej utraty, błakając się w lasach śmierci na zamkniętej granicy to dla wielu wyzwanie moralne, któremu nie są w stanie sprostać. Tymczasem współczucie jest zdolnością do wyobrażenia sobie, co czulibyśmy w sytuacji cierpiących, nawet jeśli nigdy nie doznaliśmy podobnego losu, nawet jeśli nie rozumiemy naznaczonych tragedią przybyszy.

W czasach matrixa i rozproszonego niebezpieczeństwa, gdy władza i opowieść przejmowane są w kolejnych miejscach Europy przez pozbawionych współczucia, nie szanujących innych, gardzących kobietami, nienawidzących zwierząt, wycinających lasy chcę podkreślić buntowniczą rolę literatury jako krytycznego narzędzia, które pozwala wyobraźni rosnąć, a współczuciu rozwijać się. W tym sensie czytanie jest jednym z najszlachetniejszych ludzkich zajęć, a pisanie działaniem zmieniającym świat raczej, niż ekskluzywną praktyką artystyczną.

Das Gefühl, auf dem das Mitleid meiner Erzählerin basiert, wird immer in Gestalt einer individuellen, menschlichen oder tierischen Person konkretisiert. In Gestalt von allem, was Schmerz empfinden kann. Es geht also nicht um Frauen allgemein, meine Protagonisten sind keine „Zufälle“, und gerade nicht das Leid macht sie der Liebe der Erzählerin würdig, sondern die Tatsache ihrer Existenz selbst. „Und darum gebeut sich der Edle“, - wie Nietzsche sagte – „nicht zu beschämen: Scham gebeut er sich vor allem Leidenden“. Das Mitgefühl heißt also nicht, jemanden zu bemitleiden und sich über sein Schicksal zu beklagen. Es weckt nie Schamgefühle bei dem, dem wir unser Mitgefühl zeigen und resultiert nie aus stumper Selbstzufriedenheit auf Seiten des Mitfühlenden. Jedoch ist das Mitgefühl keine leichte Art des Engagements. Denn vielmehr wird das Mitgefühl eher Traurigkeit bei dem anderen Menschen erwecken als seinen Zorn und Verzweiflung. Der Wahnsinn und die Wut jemandes, der unter einem unvorstellbaren Verlust leidet, in den Wäldern des Todes an der geschlossenen Grenze herumirrend, ist für viele eine moralische Herausforderung, die zu bewältigen sie nicht imstande sind. Indes ist das Mitgefühl die Fähigkeit, sich vorzustellen, was wir in der Lage der Leidenden fühlen würden, selbst wenn uns ein solches Schicksal nie widerfahren ist, und selbst wenn wir die eine Tragödie durchlebenden Ankömmlinge nicht einmal verstehen.

In der Zeit der Matrix und der verstreuten Gefahr, wo Macht und Narration an immer mehr Orten Europas von denjenigen übernommen werden, die sich ihrer Gefühle entledigten, die für andere Menschen keinen Respekt haben, die die Tiere hassen und Wälder kahlschlagen, will ich die aufrührerische Rolle der Literatur als kritisches Werkzeug unterstreichen, das die Vorstellungskraft wachsen und das Mitgefühl sich entwickeln lässt. In diesem Sinne ist Lesen eine der edelsten menschlichen Beschäftigungen und Schreiben ist vielmehr eine Tätigkeit, die die Welt verändert, als eine exklusive künstlerische Praxis.

Übersetzung Dr. Józef Zaprucki